Nr. 79. Kraków, Sobota 19 Marca 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Germanizacja na Szląsku austrjackim.

Zupełna germanizacja Szlązka austrjackiego, jeśli stosunki tutejsze nie ulegną radykalnej zmianie, jest tylko kwestją czasu. Kto zna dzisiejszy Szlązk i dokładnie jest poinformowany o stosunkach, panujących pomiędzy tutejszymi Polakami, o ich rozbiciu na trzy obozy: katolicki, ewangelicki i liberalny; kto potrafi ocenić wielkość niebezpieczeństwa, grożącego dziś naszej narodowości ze strony Niemców, którzy wszystkie siły wytężają, ażeby zdobyczy swej z rąk nie wypuszczać, ten nas o pesymizm nie posądzi.

Jeżeli Szlązk pozostawimy nadal swemu losowi i oprócz pięknych słówek nie zdobędziemy się na czynniejsze poparcie, to śmiało można wypowiedzieć, że ta prowincja polska bezpowrotnie zostanie dla nas straconą.

Bezbronność Szlązka austrjackiego polega głównie na tem, że żaden wśród krajów nietylko już polskich, ale w ogóle słowiańskich, takich nie posiada fałszywych wyobrażeń o stosunku Polaków do Niemców, o niższości naszej narodowości i języka niemieckiego, jak ludność szlązka. Na Szlązku austrjackim jest język polski uważany za język ludzi niewykształconych, w którym żaden człowiek dobrze wychowany nie odważyłby się przemówić na miejscu publicznem. W tej pogardzie dla języka polskiego posuwają się Niemcy na Szlązku tak daleko, że po polsku przemawiają tylko do psów — jest to zwyczaj tak na Szlązku rozpowszechniony, że go z oburzeniem najwyższem zauważy każdy, kto n. p. w Cieszynie dzień lub dwa zabawi. Język polski jest językiem sług; językiem ludzi dobrego tonu, roszczących sobie jakie takie prawo do wykształcenia, jest język niemiecki. Tego przekonania nie było można dotychczas z ludu szlązkiego wykorzenić, owszem, z czasem wzmocniło się ono w ludzie, bo uczą tego szkoły, sądy i inne instytucje rządowe, w których bezwzględnie panuje niemczyzna.

Kto na dzisiejszy nagły postęp germanizacji na Szlązku patrzy, prawie uwierzyć mógłby w to, co Niemcy utrzymują, że Szlązak czuje w sobie jakby wrodzony pociąg do niemczyzny. Nawet Polacy inteligentni nie mogą się temu przesądowi oprzeć, gdyż językiem niemieckim posługują się oni sami w najbliższem swem otoczeniu.

Na dowód tego fakt następujący: Jeden z przewódców ruchu narodowego na Szlązku, o którego szczerym patrjotyzmie nikt nie miałby prawa powątpiewać, na moje pytanie, czemu mówi w domu z dziećmi po niemiecku, taką dał odpowiedź: „Robiłem i robię wszystko, co leży w moich siłach, ażeby dzieci mówiły po polsku, ale wpływ szkoły jest tak silny, że przeciw niemu zdziałać nic nie mogłem".

Inny ojciec, Polak z pod pruskiego zaboru, który brał czynny udział w powstaniu w roku 1848 i 1863, opowiadał mi ze łzami w oczach, że z Cieszyna musi się wyprowadzić, porzucić zajmowaną posadę jedynie dlatego, ażeby dzieciom zachować narodowość polską. Opowiadał, że używane przeciw dzieciom surowe kary w domu za to, że okazywały pogardę dla polskiego języka, na nic się nie przydały, gdyż dziecko wierzy więcej nauczycielowi-germanizatorowi lub germanizatorce-nauczycielce, aniżeli ojcu. Wpływ ten o tyle jest większym, że nawet nauka religji w szkołach odbywa się po niemiecku.

Istnieje tu też w Cieszynie szkoła dla dziewcząt, którą utrzymują wychowawczynie przybyłe z Prus, jakby umyślnie w celach germanizacyjnych. Spustoszenie, jakie te ostatnie czynią pomiędzy dziatwą polską płci żeńskiej jest straszne. Jeżeli bowiem zdarza się spotkać na ulicy w Cieszynie chłopców mówiących po polsku, to słówka polskiego nie usłyszysz z ust dziewczęcia! Taką pogardę zdołano wpoić dla polskiego języka w dziewczęta, że żadna z nich nie przyzna się nawet do tego, iż po polsku rozumie! Skonstatowano też, że od czasu ich przybycia, germanizacja miasta szybszem postępuje tempem.

Rząd tutejszy stoi całkiem na uboczu od tych robót germanizacyjnych. Wie on bowiem bardzo dobrze, że germanizacja ta jest dziełem agitacji prusofilskich, że germanizatorzy szlązcy pracują w pierwszym rzędzie: „pour le roi de Prusse".

Na zapytanie, kto przyczynił się do germanizacji Szlązka najwięcej, możnaby odpowiedzieć, że pośrednio przyczynili się do tego i ci, których obowiązkiem było budzić ducha patrjotycznego wśród ludu, a obowiązkowi temu zadość nie uczynili, w pierwszym jednakowoż rzędzie nacisk germanizacyjny z góry, instytucje krajowe szkoły, sądy, wreszcie urzędnicy dóbr arcyksięcia Albrechta, w którego posiadaniu znajduje się $^1/_3$ księstwa Cieszyńskiego.

Przykład Szlązka czeskiego, gdzie agitację narodową rozpoczęto kilka dziesiątek lat później, a obecnie wyprzedzono Szlązk polski może o pół wieku, dalej Szlązk pruski, gdzie ucisk był jeszcze większy, a mimo to lud manifestuje wszędzie swą polskość, jest najlepszym dowodem, że na polskim Szlązku austrjackim, ruch narodowy powstrzymany został nietylko naciskiem germanizacji z góry, ale przeszkodami wewnętrznemi.

Główną przyczyną pogromu narodowości polskiej na Szlązku był brak agitacji narodowych wśród ludu, który dla swej narodowości staje się z każdym rokiem obojętniejszy. W Cieszynie posiadamy wiele instytucji polskich, ale wszystkie marny wiodą żywot, bo im brak poparcia ogółu.

M. L.

Z bieżącej chwili.

„Wielki rozum twój mospanie,
Jeźli... dzielisz moje zdanie".

Oto przysłowie, które zastosować można przedewszystkiem do liberałów. Każdego, kto należy do ich obozu, czy to literat, czy uczony, czy przemysłowiec lub nawet student, czynią wielkim, niezrównanym genjuszem i ideałem człowieka. Niech jednakowoż wyprze się zasad liberalizmu, niech przejdzie do przeciwnego obozu, a prasa liberalna rzuci na niego klątwę, odsądzi go nietylko od rozsądku, lecz nawet od czci i wiary. Doznali tego świeżo urzędnicy austrjaccy a specjalnie wiedeńscy. Niedawno jeszcze dzienniki żydowskie, licząc wielki zastęp prenumeratorów i przyjaciół politycznych wśród urzędników państwowych, piały przy każdej sposobności na ich cześć hymny pochwalne, dowodziły, że urzędnik austrjacki, o ile naturalnie nie jest Czechem, lub Polakiem, uchodzić może za ideał człowieka, że urzędnik żadnego innego państwa nie dorówna mu pod względem inteligencji, pracowitości i uczciwości.

Teraz zmieniło się usposobienie liberalno-żydowskiej prasy wobec urzędników, bo napada ona na nich w sposób brutalny. Między innemi *N. Fr. Presse* odmawia im inteligencji, rozsądku, wyrobionego zdania a nawet poczucia moralności. Cóż spowodowało zwrot tak szybki a tak radykalny? Oto onegdaj odbyło się wielkie zgromadzenie urzędników, na którem darzono oklaskami księcia Liechtensteina, dra Luegera i innych nieprzychylnych żydowskiemu liberalizmowi mówców, a wygwizdano dep. Jaquesa, jako reprezentanta liberalnego stronnictwa, które dla bankrutujących przedsiębiorstw wyjednało miljony, ale urzędników całej monarchji nie zdołało uszczęśliwić nawet śmiesznie drobnym, bo zaledwie miljonowym dodatkiem drożyźnianym. Taktyce liberałów dziwić się nie można, bo są to duchowi spadkobiercy greckich sofistów, jakkolwiek o całe niebo niżsi są od nich pod względem smaku i zdolności umysłowych.

W miarę, jak antynarodowe żydowstwo coraz więcej się rozzuchwala, zaczynają chrześcijanie i narodowcy gotować się do obrony. Ponieważ działalność żydów wielce jest szkodliwa dla wszystkich narodów europejskich, powstał projekt zwołania w czerwcu b. r. do Berlina europejskiego kongresu narodowców. W tej sprawie rozesłano następujący okólnik:

„Obecna niepewność w stosunkach politycznych Europy pochodzi głównie ztąd, że prawo narodowe w wielu okolicach nie zostało uznane i uszanowane. Kilka niemieckich stowarzyszeń, opartych na zasadzie narodowości, w Berlinie postanowiło zwołać do Berlina kongres narodowców i to w czerwcu r. b. Na kongresie ma przyjść pod obrady:

1) sprawa kodyfikacji prawa narodowego;

2) o ile prawo narodowe dałoby się przeprowadzić w średniej i południowo-wschodniej Europie przy politycznych stosunkach tamże panujących.

Z Rzeszy niemieckiej zaproszono na ten kongres prócz Niemców także Polaków, Litwinów i Łużyczan, jako też przedstawicieli wszystkich chrześcijańskich narodowości w Austrji, Węgrzech i na Bałkanie. Z ostatnich krajów większa część zaproszonych już przyobiecała przybyć do Berlina. Komitet urządzający kongres życzy sobie, ażeby wstąpili do jego grona delegaci Polaków, Litwinów i Łużyczan i uprasza, ażeby mu w tym celu nadesłać jak najrychlej zgłoszenia i to pod adresem p. Ludwika Schwennhagena, sekretarza komitetu w Berlinie W. Steinmetzstrasse 76".

Wychowani i patronowani przez żydów socjalni demokraci polscy oddawna okazują większą skłonność do kosmopolityzmu, niż sami ich mistrze. W chwili, kiedy „robotnicy" polscy wyszydzają „patrjotnictwo" pisze Fr. Engels:

Szybki rozwój polskiego przemysłu, przerastającego o głowę przemysł rosyjski, jest nowym dowodem niespożytej siły żywotnej polskiego ludu i nową gwarancją przyszłego odrodzenia narodowego. Odrodzenie zaś niezależnej silnej Polski jest sprawą, która nietylko Polaków, lecz wszystkich nas obchodzi. Szczere współdziałanie międzynarodowe ludów europejskich jest możliwem tylko wtedy, gdy każdy z tych ludów u siebie w domu jest zupełnym gospodarzem. Rewolucja 1848 r., która pod sztandarem proletarjatu bojowników proletarjatu tylko do wyciągania kasztanów z ognia dla burżuazji doprowadziła, przez wykonawców swego testamentu: Ludwika Bonaparte i Bismarcka zapewniła niepodległość Włoch, Niemiec, Węgier; a Polskę, która od 1792 r. dla sprawy rewolucji więcej zrobiła, niż wszystkie te trzy narodowości razem wzięte, pozostawiono samej sobie, gdy w 1863 r. upadła pod dziesięćkroć potężniejszą przemocą rosyjską. Szlachta nie potrafiła ani utrzymać ani odzyskać niepodległości; dla burżuazji jest ona dziś co najmniej obojętną. Może być ona wywalczoną tylko przez młody proletarjat polski, a w jego rękach jest bezpieczną. Albowiem robotnicy całej pozostałej Europy potrzebują niezależności Polski równie jak sami polscy robotnicy.

Jakkolwiek stanowczo odeprzeć wypada zarzut, jakoby mieszczaństwo polskie nie pragnęło niezależności Polski, to w każdym razie możemy artykuł Engelsa zalecić do odczytania członkom krakowskiej „Siły", którzy do swego grona przyjąć gotowi nietylko żydów, lecz nawet niemców i moskali.

Prasa rosyjska zaczęła od pewnego czasu pisać w tonie niezwykle umiarkowanym a mianowicie zaniechała zamieszczania artykułów wojowniczych, wymierzonych mianowicie przeciw Niemcom. Biuro Reutera donosi, że dzieje się to na wyraźne żądanie cara.

Wskutek zamordowania Wulkowicza nastąpiło zbliżenie między Stambułowem a Radosławowem. Ten ostatni napisał do księcia Ferdynanda list, w którym oświadczył, że chociaż nie we wszystkiem godzi się na wewnętrzną politykę Stambułowa jednak ze względu na obecne położenie nie chce go zwalczać. Książę zaprosił Radosławowa do pałacu, gdzie spotkał i pogodził się z Stambułowem. Wskutek tego Radosławow zajmie prawdopodobnie stanowisko ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie a wybitniejsi jego zwolennicy uzyskają posady rządowe.

Powodem zapowiadanego ustąpienia pruskiego ministra wojny gen. Kaltenborn Stachau jest obok wątłości jego zdrowia wzgląd na to, że nie miałby on kwalifikacji na obrońcę wypracowanego już przez gen. Verdy du Vernois a potwierdzonego przez sfery najwyższe projektu reformy wojskowej, z jakim rząd wystąpi w przyszłej zimie.

Prasa rosyjska wielce oburzona z powodu, że dzienniki europejskie prawie jednomyślnie przypisują Rosji inicjatywę zamordowania Wulkowicza. *Nowoje Wremia* utrzymuje, że zarzut taki jest bezpodstawny, bo gdyby Rosja chciała walczyć nieuczciwą bronią, wystarczyłby miljon rubli zupełnie na koszta „zapakowania żywcem Stambułowa i całej jego spółki do pudeł i wysłania pod dowolnym adresem". Rosja według zaręczeń wymienionego dziennika, trzyma się polityki uczciwej, nie zasługującej na najmniejszy zarzut. W prawdomówność rosyjskiej prasy wierzą przecież tylko przekonywani rublami moskalofile.

Paryż w krótkim stosunkowo czasie był widownią trzeciego zamachu dynamitowego. Ostatni, jak donió́sł telegram, zdarzył się w koszarach Lobau, gdzie stoi gwardja republikańska, utrzymująca porządek i spokój w mieście, cel więc zamachu niedwuznaczny. Godnem uwagi jest to, że dopóki Constans silną ręką dzierżył ster spraw wewnętrznych Francji, anarchiści siedzieli cicho. Ostatni atentat wywarł wrażenie w mieście, a rząd ma przedłożyć Izbie osobną ustawę dla dynamitardów. Dotychczas skazywano ich na więzienie, odtąd prawdopodobnie będą skazywani na śmierć, jak podpalaczy.

Sprawców zapewne złapią w tym wypadku, gdyż widziano ich, kiedy uciekali. Wybuch był tak silny, że grube żelazne sztaby w oknach zostały wyrwane i zdruzgotane. Gdyby sala w chwili wybuchu nie była pustą, mnóstwo ludzi byłoby zginęło. Policja poszukuje specjalnie niejakiego Piniego, anarchistę, którego już deportowano, ale który niedawno pojawił się w Brukseli.

Z KRAJU.

Towarzystwo wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.

Wczoraj rozpoczęły się w sali ratuszowej posiedzenia Rady nadzorczej Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Tow. dr. Mikulińskiego, przyjęto sprawozdanie wydziału centralnego za r 1891, które w streszczeniu opiewa:

Z d. 1 stycznia b. r. pozostało w Towarzystwie członków i uczestników razem 2398 z 10397 udziałami, czyli z roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego 41.588 zlr. Średnio wypada na jednego członka $4^3/_{10}$ udziałów, czyli rocznej wkładki 17 zlr. 34 ct. Jednorazowe dary dobrodziejów wynoszą 68 zlr. 36 ct.

Na zapomogi wypłacił wydział centralny na podstawie dotychczasowego regulaminu: a) na zapomogi stałe 48.689 zlr. 18 ct.; b) datki jednorazowe 633 zlr. W ogóle rozdzielono w roku 1891 na zapomogi stałe, czasowe i datki 49.322 zlr. 18 ct. Liczba obdzielonych zapomogami w roku zeszłym wzrosła z 492 na 531. Suma, którą Towarzystwo na cele zapomogowe w ogóle wydało wynosi 381.479 zlr.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych z d. 1 stycznia 1892 przedstawia się następująco:

1. Fundusz żelazny . . .	431.550·—
2. „ dyspozycyjny .	29 354·95
3. „ rezerwowy . .	48 866·29
Ogółem w dziale zapomogi stałej	508.771·25
4. Fundusz pogrzebowy .	548·29
5. Fundusz stypendyjny Stefana br. Zamoyskiego	7 020·98
6. Fundusz zapomóg doraźnych	23 708·55
Majątek wszystkich funduszów	23.708·54

Porównanie z r. 1890 okazuje zwiększenie o 27 890·66.

Cały majątek Towarzystwa znajduje się w przechowaniu Banku krajowego.

W wykonaniu zeszłorocznej uchwały co do fundacji rocznicowej imienia prezesa, przedłożono władzy list fundacyjny i uzyskano jego zatwierdzenie, wskutek czego pamiątkowe dzieło weszło już w życie. Odtąd rok rocznie jedna z córek po członkach otrzyma kwotę 200 zlr.

Do protokółu wpłynęło 5519 spraw, co świadczy o rozgałęzieniu agend. W roku następnym będzie Towarzystwo obchodzić 25-letni jubileusz.

Żywiec 17 marca 1892.

Dziś utworzył się komitet ratunkowy, mający na celu przyjście w pomoc zagrożonej klęską głodową ludności.

Za inicjatywą p. starosty zgromadziły się najwybitniejsze osobistości powiatu i obrawszy jednogłośnie p. prezesa Rady powiatowej Antoniego Michałowskiego przewodniczącym, a wiceprezesa Rady pow. p. dra Władysława Bogdaniego zastępcą przewodniczącego, uradziły nader trafne sposoby przeprowadzenia akcji ratunkowej.

Prawdziwy zapał, jak niemniej hojne datki na wstępie przez członków komitetu złożone dają rękojmię, że sprawa ta żywotna w najwłaściwsze i najgodniejsze dostała się ręce.

KURJER LWOWSKI.

* W sali lwowskiej Rady powiatowej składał wczoraj w południe p. Tomisław Rozwadowski, poseł z kurji większej posiadłości obw. żółkiewskiego, sprawozdanie z swych czynności poselskich.

* Serdeczną owację urządził onegdaj wydział lwowskiego Towarzystwa muzycznego profesorowi dr. Małeckiemu. Przed rozpoczęciem obrad, zebrani powstali z miejsc, a czcigodny prezes, Towarzystwa, mecenas Czajkowski, w krótkich, serdecznych i wzruszających słowach złożył życzenia jubilatowi Małeckiemu, który od lat wielu już poświęca drogi swój czas dla dobra Towarzystwa, nie skąpiąc mu światłych wskazówek i szczerego poparcia. Mówca zamknął przemówienie swoje prośbą, iżby sławiony dziś powszechnie jubilat, instytucji tej nie odmawiał i nadal cennego współudziału. Z cechującą go zazwyczaj prostotą odpowiedział p. Małecki, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Śp. Ezechiel Berzeviczy zmarły niedawno w Bołszowcach, według pozostawionego testamentu majątek swój, wynoszący kwotę 24.500 zlr., podzielił pomiędzy swoich dalszych krewnych (bliższej rodziny nie miał), przyjaciół, znajomych, część zaś przeznaczył na fundację. Na stypendja dla dwóch uczniów szkół gimnazjalnych lub realnych legował 5000. Z odsetek tego kapitału mają być utworzone dwa stypendja w pierwszym rzędzie dla krewnych fundatora urodzonych w Galicji lub W. Ks. Krakowskiem, gdyby tych nie było, dla synów oficjalistów skarbu bołszowieckiego, a w braku takich kandydatów dla innych oficjalistów. Zarząd fundacji należy do Wydziału krajowego, prawo zaś nadania stypendjów przysługuje p. Aleksandrowi Krzeczunowiczowi i jego prawnym następcom. W razie zaś gdyby majątek bołszowiecki kiedykolwiek przeszedł w inne ręce niż rodziny Krzeczunowiczów, prawo rozdawnictwa ma przejść na Wydział krajowy. Na ręce klasztoru OO. Karmelitów w Bołszowcach legował kwotę 400 zlr., zaś na cerkiew miejscową 300 zlr. Uniwersalnym spadkobiercą (więcej honoris causa) i wykonawcą testamentu ustanowił nieboszczyk p. Aleksandra Krzeczunowicza przy współudziale p. Romualda Limanowskiego, zastępcy asekuracji krakowskiej w Bołszowcach. Tego ostatniego śp. Berzeviczy odszczególniał niezwykłą przyjaźnią i zaufaniem, do niego też pozostawił list pożegnalny wraz z kluczami od kasy i temuż polecił zająć się urządzeniem pogrzebu.

* Prezentę na gk. probostwo w Tatarynowie, otrzymał ks. Józef Humiecki, a w Rostajnem koło Dukli ks. Antoni Chylak.

* Z Żurawna piszą do *Diła*: „W Bukaczowcach jest burmistrzem żyd Moszko Stern. Jeden z gospodarzy Andrzej Cymbała pokłócił się z swoim zięciem, poszedł do księdza ze skargą a po nauce tegoż do Sterna, który mu dał naukę „lepszą". Poradził mianowicie staremu, aby zastraszył zięcia i „na żart" sprzedał jemu t. j. Sternowi grunt, a zięć go z pewnością będzie słuchał. Cymbała — *nomen omen* — usłuchał żyda i nikomu nic nie mówiąc, pojechał do notarjusza, sporządził akt notarjalny, mocą którego cały jego majątek wartości 1200 zlr. przeszedł na własność Sterna za 500 zlr. Cymbała nie dostał ani grosza, gdyż z namowy żyda zeznał, że pieniądze już wpierw otrzymał". Komentarze chyba zbyteczne.

NOMINACJE.

* Cesarz nadał kierownikowi ekspozytury policyjnej w Szczakowie, komisarzowi policji Ludwikowi Milskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną, zaś cywilnemu strażnikowi lwowskiej dyrekcji policji, Jakóbowi Günsbergowi i woźnemu krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie, Janowi Paliczuk, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

77) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Kobieta uniesie się nieraz idealnym szałem miłości, lecz wtedy celem jej uniesienia jest całkowite poświęcenie się ukochanemu mężczyźnie; w tym szale może ona wcale nie myśleć o fizycznej naturze miłości, ale nie może nie mieć tego uczucia, że poświęcenie się, jak każda ofiara, na dnie wonnego kwiecia cierniową kryje koronę. Wtedy jej miłość staje się idealną, ale jej ideałem nie jest ta roskosz mniej albo więcej zmysłowa, która przynosi użycie szczęścia, tylko owa wyższa roskosz duchowa, która w duszach czystych i wzniosłych rodzi dobrowolne cierpienie. Mężczyzna przeciwnie w ukochanej przez siebie kobiecie widzi przedewszystkiem róg obfitości, z którego dla niego mogą się wysypywać tylko wonne kwiaty ziemskiego szczęścia, kwiaty bez cierni, i dlatego tak łatwo jest skłonnym do idealizowania tej istoty, w której się tego szczęścia spodziewa. Ta skłonność jest w nim tak silna, że często nawet wcale nie myśli o zrywaniu tych kwiatów i dość mu do jego szczęścia napawać się ich wonią i widzieć, że kwitną — a to jest dobra i piękna strona męskiej miłości. Ale jakże-to rzadko ją spotykamy w dzisiejszych czasach, nawet u ludzi młodych i skłonnych do ideałów — a jeszcze i wtedy jest ona tylko mglistą zasłoną, która natychmiast opada, i odkrywa zwierzęcą naturę człowieka, jeżeli kobieta nie umie lub nie chce utrzymać jej jako wyższą potęgę panującą nad naszemi zmysłami, które są w wiecznej rewolucyi przeciwko duchowi.

Ignaś wyidealizował sobie w przeciągu dni kilkunastu Florę do tego stopnia, że się stała dla niego postacią prawie zupełnie powietrzną. Pewnie już nigdy jej nie obaczy: dlatego gryzł się i męczył się z sobą — i wychudł na twarzy i znędzniał, jak gdyby jakąś ciężką przebywał chorobę. . Ale jeżeliby ją jeszcze kiedy obaczył, toby nie śmiał się dotknąć jej ręki, tylko rzuciłby się jej do nóg a jego pierwsze słowa, któremiby do niej przemówił, zawierałyby oświadczenie, że się jej oddaje ze wszystkiem, co ma i mieć będzie, jako jej niewolnik, jej murzyn, jej rzecz, na całe życie.

Tak minęło dni kilkanaście — i nareszcie się zbliżył dzień balu.

* * *

Firlejowie wystąpili na przyjęcie swych gości bardzo bogato i świetnie, ale zarazem z tą miarą i z tym dobrym smakiem, które spotykamy tylko w domach takich, gdzie się jeszcze chowają tradycye dawnych festynów.

Nigdy nikomu w tym kraju, zwłaszcza w tym czasie, nie byłoby pozwolono dać taki bal kostiumowy połączony z kiermaszem dla ludu, ale Firlej, jako obywatel spokojny i poważany, otrzymał pozwolenie z łatwością — a dano mu je tem chętniej, ile że zaprosił jenerała z Warszawy i kikunastu wyższych oficerów z pobliskich miasteczek, podobno nawet i sędzia śledczy był między gośćmi: zaczem i władza była uspokojoną i on był pewnym, że nikt się nie dopuści żadnej extrawagancyi albo jakiegokolwiek excessu.

Niektórzy goście, zwłaszcza z dalszych okolic, przyjechali już wczoraj, inni dziś rano, i rozłożyli się po oficynach, po dworkach oficyalistów i chatach włościańskich, które umyślnie dla nich wybielono i wyczyszczono — a teraz, kiedy słońce zaczęło się chylić ku zachodowi i zbliżała się godzina obiadu, stali już wszyscy na ogromnej werandzie pałacu, oczekując gości zaproszonych na obiad i przypatrując się tłumom wiejskiego ludu, które to gromadkami, to jakby po ozrywanemi sznurkami paciorek, ze wszystkich stron ściekały do parku. Przy wielkiej bramie dworscy kozacy na koniach i pieszo pilnowali, aby lud prosty nie wciskał się na dziedziniec, mimo to wszakże otoczył on gęstym wieńcem żelazne sztachety dokoła i patrzał przez nie ciekawie na panie i panów na werandzie stojących — a z werandy widać było jego tysiące oczu, które w tym wieńcu jak róźnobarwne karbunkuły świeciły.

Na werandzie było już wiele bardzo pięknych kostiumów. Kilka pań średniego wieku w kwiecistych obszernych sukniach z czasów Ludwików i w pudrowanych fryzurach, jakaś młoda dama ogromna wzrostem w starożytnym litewskim stroju Grażyny, inna młoda i smukła blondynka w stroju królowej Jadwigi z perłową koroną na głowie, dwie starsze matrony w robronach z koronkowemi kryzami około szyi, kilka młodych panienek w ubiorach wiejskich dziewcząt i cyganek, pani Firlejowa jako królowa Bona w sztywnej sukni z ogonem i złocistym czepcu na głowie — a Genia jako pasterka z bajek Lafontaine'a w słomianym kapeluszyku i z białą laseczką, ozdobioną niebieskiemi i różowemi wstążkami. Genia wyglądała prześlicznie w tym stroju, jak pączek róży jeszcze wilgotny od rosy porannej; Frydrusz, w ubiorze Henryka Walezyusza, patrzał na nią promiennemi oczyma i bawił ją bardzo ożywioną rozmową. Starsze damy mówiły już głośno pomiędzy sobą, że to są narzeczeni, i winszowały matce, że jej się to dzieło tak pięknie udało.

Grażyna, która często pochmurnym wzrokiem rzucała na Frydrusza i Genię, winszowała jej także, ale zimnemi usty i pytała: kiedyż ślub?

— Mógłby się odbyć i dzisiaj, — odpowiedziała jej pani Firlejowa cokolwiek górnie, — ale zapewne odbędzie się dopiero w sierpniu, na imieniny mojego męża.

Grażyna odwróciła się od niej prawie niegrzecznie — i znalazła się w obec jakiejś Sybilli czy Pytonissy, owiniętej w szerokie białe szaty krojem greckim, z wielkim białym welonem na głowie i brylantową gwiazdą na czole, ale tak mocno zamaskowanej, że nawet jej wieku nie można było odgadnąć.

Sybilla tę rozmowę słyszała, więc Grażyna ją zapytała:

— A ty, Sybillo, co na to? będzie ślub?

Wtedy Sybilla wpatrzyła się silnie w Frydrusza i Genię a po chwili odpowiedziała:

— Na ziemi się tylko to staje, co w niebie jest zapisano.

— A cóż w niebie zapisano? — zapytała ciekawie Grażyna.

Sybilla zaś odpowiedziała jej na to:

— Oni są siebie niezmiernie blisko, ich myśli zlały się z sobą w myśl jedną, jest mała przeszkoda z jej strony, którąby można usunąć: ale jakaś straszliwa burza do nich się zbliża, burza czarna jak noc wśród wichrów i śniegu, która ich daleko odrzuci od siebie, bardzo, bardzo daleko...

Grażyna uśmiechnęła się z zadowoleniem i chciała ją dalej wypytywać, ale tymczasem Sybilla, wpatrzywszy się w jakiegoś mężczyznę, który właśnie przed niemi przechodzi, porwała ją za rękę, ścisnęła konwulsyjnie i rzekła szeptem:

— To ten!

Ten mężczyzna był to sędzia śledczy w mundurze, przeszedł koło nich, przystąpił do Frydrusza i Geni, oni przed nim się rozsunęli i zaczęli z nim grzecznie rozmawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm krajowy.

Z powodów łatwych do zrozumienia, jest klub ruski przeciwnym powiększeniu liczby członków Sejmu. Reprezentant klubu w komisji prawniczej, poseł Rożankowski, uczynił wniosek, ażeby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie sprawozdania p. Chrzanowskiego zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1890, przedstawiając wniosek, aby sprawozdanie to przyjął do wiadomości.

* * *

Subkomitet komisji szkolnej odbył wczoraj wieczór dłuższe posiedzenie, na którem obradowano dalej nad kwestją polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Subkomitet zgodził się na zasadę polepszenia płac nauczycielskich, które to polepszenie obejmować ma nietylko młodszych i klasę piątą nauczycieli ludowych, objętych wnioskami złożonemi na bieżącej sesji, ale także odnosić się ma do innych kategoryj nauczycieli.

* * *

Komisja drogowa załatwiła petycję Wydziału rady powiatowej w Cieszanowie, w której domaga się zmiany ustawy krajowej o publicznych dojazdach kolejowych, w tym kierunku, aby do jednej i tej samej stacji kolejowej mógł być więcej, aniżeli jeden dojazd uznanym za publiczny dojazd kolejowy. Komisja na wniosek sprawozdawcy p. Jaworskiego proponuje Sejmowi wyrażenie przekonania, że przy uznaniu dojazdu kolejowego, jedynie potrzeba takiego dojazdu jest rozstrzygającą, o której orzekają ustawą ku temu powołane władze państwowe i autonomiczne, że przeto nie jest wykluczoną możliwość, by do pewnej stacji więcej niż jeden dojazd został postanowiony.

* * *

Dalszem przedłożeniem Wydziału krajowego jest sprawozdanie, przedstawione Sejmowi w przedmiocie osuszenia bagien w powiatach: łańcuckim i jarosławskim.

Wydział krajowy proponuje przeprowadzenie odnośnych technicznych robót w przeciągu trzech lat w drodze przedsiębiorstwa krajowego, wskutek czego udział kraju w kosztach wynosić ma 40 procent, czyli 34 500 złr., udział zaś państwowego funduszu meljoracyjnego i stron interesowanych po 30 procent, czyli po 25.875 złr. w. a.

Roczny datek kraju wynosić będzie 11.500 złr., roczny zaś datek państwa i stron interesowanych po 8625 złr. Całkowity datek konkurencyjny z jednego morga wynosić będzie 3 złr. 11 ct., roczny zaś datek 1 złr. 4 ct. Wydział krajowy proponuje w projekcie ustawy czas rozpoczęcia robót na r. 1893.

Bitwy
pod Dobrem, Wawrem i Grochowem
w sześćdziesiątą pierwszą rocznicę.
Opowiadanie weterana.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie jednak plany Chłopickiego rozwiały się w ciągu jednej doby zupełnie, atoli ostrożny a może i ostrzeżony jenerał Rozen nie ruszył się 18 lutego ani na krok z miejsca i dopiero późno w nocy posunął swe straże pod Dobre. Zniecierpliwiony daremnem czekaniem odjechał Chłopicki pod noc do Warszawy a książe Radziwiłł zwołał radę wojenną, na której Prądzyński wykazał jenerałom uzasadnioną obawę, że ostatecznie musi Dybicz ogromem swej przewagi złamać słabnący z każdym dniem korpus jen. Żymirskiego i że w razie rzucenia pobitego Żymirskiego na Wisłę, mógłby z łatwością zamknąć w Okuniewie główne siły polskie między dwoma armijami swoją i Rozena. Po krótkiej rozprawie zapadło postanowienie, aby w nocy z 18 na 19 lutego zaprowadzić armję polską na pozycję między niedostępnemi bagnami Gocławka i Kawęczyna, gdzie mając zasłonione obadwa swe skrzydła, będzie mogła stoczyć walną bitwę z trzykroć liczniejszym nieprzyjacielem. Poruczył więc naczelny wódz zaprowadzenie wojska na równinę grochowską jenerałowi Prądzyńskiemu i przeniósł główną kwaterę z Okuniewa do Wielkiego Grochowa. Nad ranem 19 lutego stanęła armja polska na płaszczyźnie grochowskiej w szyku bojowym, jako następuje: Na prawem skrzydle stanęła dywizja jazdy jenerała Łubieńskiego, oparta o bagna gosławskie, obok niej rozwinęli jenerałowie Szembek i Milberg swe bataljony aż ku Olszynce i zatoczyli przed front 20 dział pozycyjnych. Na lewe skrzydło oparte o trzęsawiska Kawęczyna wprowadził Prądzyński dywizje jazdy Jankowskiego i wyciągnął pod dowództwem Krukowieckiego brygady piesze jenerałów Małachowskiego i Giełguda z 20 działami przed frontem aż po lasek olszowy, który jako warownię, wstrzymującą bezwzględnie pochód nieprzyjaciela ku Pradze, zajął jenerał Skrzynecki z potężną dywizją trzecią piechoty.

Zaledwo znużone całonocnym marszem pułki polskie zasiadły przy ogniskach na chwilę spoczynku a już z pierwszym połyskiem dnia powołał ich dolatujący z okolicy Miłosny huk dział na powrót pod broń. Około godziny 8 wychyliły się z lasów Miłosny bataljony jenerała Żymirskiego i jakby uchodziły, posuwały się szybko po wyżynie Wawru ku równinie grochowskiej. Tuż za nimi wypadły z lasów huzary Łopuchina i strzelcy konni Geismara i formując się pod lasem w kolumny do ataku, uderzyły pędem na obydwa skrzydła polskie. Lecz bataljony Rolanda i Czyżewskiego odparły napad tak dzielnie, że cały ogrom tej jazdy cofnął się w rozsypce napowrót pod lasy. Wtem zatoczył nieprzyjaciel kilkadziesiąt dział i osłaniał ich ogniem napływ pułków jegierskich i formowanie się rozbitej jazdy Geismara i Łopuchina pod lasami Miłosny. Skoro tylko pułki jegierskie sformowały się w kolumny do ataku, ruszyły biegiem do szturmu na środek dywizji polskiej i w tej samej chwili dwie dywizje jazdy nieprzyjaciela zaczęły oba jej skrzydła okrążać i całym pędem na jej tyły zachodzić. Znużone walkami w dniach 17 i 18 lutego i nocnym marszem bataljony polskie zachwiały się pod ogromem nacisku a rażone ogniem dział i ręcznej broni, zaczęły się rozprzęgać i cofać w nieładzie. Widząc rozpaczliwe położenie dywizji Żymirskiego, pchnął jenerał Szembek 20 swych dział pędem ku wzgórzom Wawru i sam na czele sześciu bataljonów strzelców pieszych ruszył biegiem w pomoc pułkom polskim. Kartacze dział Szembeka i kule jego strzelców zmieszały i zepchnęły jazdę Geismara aż za front kolumn jegierskich i otworzyły przystęp do brygady Rolanda, która zawrócona stawiła wraz z bataljonami Szembeka silny opór rozzuchwalonym powodzeniem jegrom. Wtem siódmy pułk piechoty, jakby zrozpaczony hańbą chwilowej słabości, rzucił się ze srogością drapieżnego zwierza w środek szeregów jegierskich i gruchocząc kolbami karabinów wszystko, co spotkał przed sobą, pociągnął do walki bataljony Szembeka i zapalił krwawy bój na bagnety na całej linji. Rozżarte jegry padali pod zabójczymi razami kolb i bagnetów polskich a bili się zacięcie i nie ustępowali ani na krok z pola.

Widząc przeciągającą się walkę, wprowadzał feldmarszałek Dybicz kilkakrotnie świeże pułki w ogień a gdy spostrzegł w szyku bojowym polskim na równinie grochowskiej ubytkiem dział i bataljonów Szembeka osłabione prawe skrzydło, rzucił na nie połączone dywizje jazdy Geismara i Łopuchina, a w chwili, kiedy pod Wawrem oręż polski brał górę nad nieprzyjacielem, odparła dywizja jazdy jenerała Łubieńskiego na polach Gocławka atak jazdy nieprzyjacielskiej i ścigała rozbite jej tłumy aż na wzgórza ku lasowi Miłosny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bosa komenda.

(List „Kurjera Polskiego“).

Berlin 15 marca.

W chwili, kiedy publiczność tutejsza zaczynała już zapominać o niedawnych rozruchach na ulicach Berlina, zaczęły się ujawniać zgubne ich następstwa. Jest to tem więcej przykre, że zbliża się dzień 18 marca, rocznica berlińskiej rewolucji w r. 1848, dzień, w którym berlińscy socjalni demokraci przypominali że istnieją, za pomocą różnych demonstracyj, urządzanych głównie w lasku *Friedrichshain*, w którym znajdują się w większej części już zniszczone mogiły padłych w boju „marcowców“ — *der Maerzgefallenen.* W ostatnich latach berlińskiej policji z łatwością udawało się rozpraszać tłumy demonstrantów, którym pozwalano wprawdzie składać wieńce na groby, lecz nie pozwalano wygłaszać mów. Dzisiaj policja prawdopodobnie przedsięweźmie silniejsze środki ostrożności jak dotąd, gdyż wpływ wodzów partji socjalno-demokratycznej, w szczególności Bebla i Liebknechta, na tłumy robocze znacznie osłabł, a ich odezwy do robotników, w których prawie proszą, aby się od rozruchów powstrzymali, nie osiągną, według wszelkiego prawdopodobieństwa, żadnego skutku. Z dawnej dyscypliny wśród niemieckich socjalnych demokratów nie zostało ani śladu i większość ich opuściła już swych wodzów. Poruszyć tłumy zgłodniałe i niezadowolone łatwo, ale raz rozpędzone w biegu trudno powstrzymać.

Jako jedno z następstw niedawnych rozruchów berlińskich trzeba uważać tę okoliczność że były one niejako sygnałem dla miast prowincjonalnych, a nawet wsi, w których obecnie wszędzie zauważyć można ferment pośród robotników w towarzystwie demonstracji i nieporządków; nawet z cichej i spokojnej dotąd Turyngji i innych skromnych kącików Niemiec codziennie dochodzą wieści o wzburzeniu wśród ludności roboczej.

Drugim skutkiem rozruchów berlińskich jest bez zaprzeczenia zagrożenie bezpieczeństwa publicznego w okolicach stolicy Niemiec. Wskutek podskoczenia cen na mieszkania w mieście, około Berlina powstało mnóstwo siół i przysiółków jak Weissensee, Lichtenberg, Friedrichsberg, Rosenthal i t. d. zaludnionych przez niezbyt zamożnych mieszkańców. Wszystkie te kolonje połączone są z Berlinem szosami lub alejami. Do tej chwili osoby, idące temi drogami były tak samo bezpieczne, jak te, które spacerowały w śródmieściu Berlina. Teraz inaczej. Włóczy się tu mnóstwo podejrzanych osobistości, zagrażających nietylko kieszeni, ale i życiu przechodnia, w gazetach codziennie można spotkać doniesienia o grabieży i napadzie, spełnionych w tych miejscach. Wszystkie te kolonje znajdują się poza okręgiem miejskim Berlina i obrona publicznego bezpieczeństwa znajduje się w rękach korpusu żandarmów ziemskich (Landgendarm) dzielących się na pieszych i konnych. Jest to przestarzała pruska instytucja, nie odpowiadająca zupełnie potrzebom chwili; brak w niej ludzi, co bezwarunkowo stanowi przeszkodę w wykonywaniu obowiązków służbowych. Siła policyjna okazuje się niedostateczną, a bezpieczeństwo publiczne w okolicach Berlina pozostawia wiele do życzenia.

A oto jeszcze objaw, będący skutkiem ostatnich wypadków. — Jest nim wytworzenie się nowego „piątego stanu“ ludności. Do tej pory w Niemczech znano cztery stany, t. j. duchowieństwo, szlachtę, stan średni i klasę robotniczą. Obecnie i to w ostatnich dniach utworzył się z laski wodzów partji socjalno demokratycznej, stan piąty pod brzydkiem nazwaniem „bosej komendy“, jeżeli w ten sposób można przetłómaczyć niemieckie *Lumpenproletariat*. Stało się to wskutek tego, że przywódcy partji socjalno-demokratycznej stanowczo zaprzeczają istnieniu jakiegoś związku pomiędzy socjalną demokracją a nlicznemi rozruchami, dziełem hołoty stołecznej i bosej komendy. Ta część ludności, do której się odnosi ta nazwa, nadana jej przez wodzów socjalnej demokracji i mająca w swem łonie głównie socjalno-demokratycznych robotników, ochoczo przyjęła daną jej rolę, oddzieliła się od reszty socjalnej demokracji i utworzyła nową partję, która zamiast nazwy *Lumpenproletariat* przyjęła miano *partji anarchistów.* Ci nowi odszczepieńcy natychmiast zaczęli urządzać zebrania i przestraszona publiczność berlińska już nieraz miała sposobność czytać w gazetach doniesienie, p. t. *Anarchistenversammlung in Berlin.*

Łatwo pojąć, jak to wszystko oburza i niepokoi berlińczyków, choć co prawda działalność anarchistów dotychczas nie przedstawia się groźnie.

Zachodzi tu jednak pytanie, czy powstały dopiero co w Berlinie ruch anarchistyczny pozostanie nadal w tem stadjum, w jakiem się obecnie znajduje? Odpowiedź na to jest obecnie trudną i trzeba oczekiwać dalszego działania partji. Anarchiści dotychczas zwoływali i urządzali swoje zebrania na zasadzie obowiązujących praw policyjnych dla zebrań w celu politycznym. Bywało na nich około 2000 osób i chociaż anarchiści w myśl swej zasady, nie wybierali przewodniczącego, gdyż w jego osobie widzą *sui generis* ograniczenie swoich praw, to jednak według ustawy policyjnej na każdem zebraniu powinien się znajdować człowiek, odpowiedzialny przed prawem, jako zwołujący zebranie i przewodniczący takowemu, wskutek czego anarchiści na to zgodzić się musieli.

Jak na wszystkich zgromadzeniach politycznych tak i tutaj w sali posiedzenia była władza reprezentowaną przez oficera policyjnego i policjanta, którzy zwykle siedzą przy osobnym stoliku w bliskości stołu przewodniczącego, przyczem przed nimi leżą ich hełmy. Jak tylko oficer powstanie z miejsca i włoży hełm na głowę, co za nim czyni i policjant — znaczy to, że władza policyjna przystępuje do wykonania swej czynności, zebranie jest rozwiązanem i wszyscy obecni powinni natychmiast opuścić salę, pod rygorem odpowiedzialności sądowej za opór władzy i naruszenie spokoju publicznego.

Sprawa jednak rzadko kiedy dochodzi do tego krytycznego momentu, gdyż przewodniczący już po wyrazie twarzy oficera lub znaku jego rąk do hełmu domyśla się, że zbliża się katastrofa i pospiesza z zawiadomieniem, że zebranie jest zamkniętem, nim jeszcze policjanci zdążą nałożyć hełmy. Jeżeli przy takiem ostrem postępowaniu policji jeszcze ani jedno anarchistyczne zebranie nie było rozwiązane, to oznacza, że pierwsze te posiedzenia anarchistów nie miały poważnego charakteru.

O dalszej działalności berlińskich anarchistów dotychczas jeszcze nic niewiadomo, na początek zadawalniają się widocznie tem, że publicznie głoszą o odszczepieniu się od socjalnych demokratów, że przedstawiają sami w sobie stan piąty, który tak samo wrogo jest usposobiony dla stanu czwartego, w skład którego wchodzą i socjaliści, jak i dla pozostałych trzech. Trzeba przyznać — mówią niektórzy z tutejszych bürgerów, — że ten rozdział, wybuchły wśród ludności roboczej i dzielący ją na dwa wrogie sobie obozy, działa trochę uspokajająco na umysły mieszkańców Berlina i wszyscy są niemal zadowoleni z wyniku ostatnich rozruchów, które sprowadziły ostateczne zerwanie pomiędzy „młodymi“ i „starymi“ socjalistami. Jeżeli socjalizm przedstawia do tej chwili niebezpieczeństwo dla państwa i społeczeństwa, to ześrodkowuje się takowe w tych elementach, które wyłoniły się z socjalnej demokracji pod nazwą „bosej komendy“. Z utworzeniem się tej partji prawdziwi socjaliści stali się partją nie wprost niebezpieczną dla Niemiec, nie grożącą chwilowo ani państwu, ani panującemu porządkowi rzeczy, nie myślącą jak na teraz zapewne o rewolucji a uznającą tylko propagandę słowa, ale nie propagandę czynu. Z drugiej strony opinja publiczna widzi jeszcze jeden uspokajający symptomat w tej okoliczności, że złączeni obecnie w odosobnioną grupę niemieccy anarchiści mogą być przez rząd łatwiej pilnowani i upraszczają z tym elementem walkę, która dotychczas była nadzwyczaj utrudnioną wskutek tego, że nieznaczna w porównaniu liczba anarchistów zmieszana była z ogromną masą socjalnych demokratów. Do tej pory trudno było wskazać który z niemieckich socjalistów jest anarchistą, a który nie, co bardzo hamowało postępowanie rządu. Teraz — tak się pocieszają berlińskie bürgery — jest rzeczą łatwą dla rządu rozprawić się z garścią anarchistów, przyłapać ich wszystkich, użyć w razie potrzeby siły i broni a nawet wysyłać ich za morze. Francja dla swoich anarchistów ma Kaledonję, Rosja Sybir, ale Niemcy... Kamerun jest do tej chwili jeszcze nieodpowiednim na ten cel. *A.*

Kościół i kwestja socjalna.

Mowa, którą na zgromadzeniu arcybractwa św. Michała deputowany do Rady państwa Ernest hr. Sylwa-Taronca wypowiedział w kwestji kościelnej i socjalnej, brzmi, jak następuje:

„Wasze eminencje! Wasza ekscelencjo! Najczcigodniejsi biskupi! Przezacne zgromadzenie!

Może przypominają sobie jeszcze niektórzy z pomiędzy panów dobrego, starego pana, który odwiedzał wszystkie drobne katolickie związki, uzbrojony w jedną i tę samą mowę, jaką przy każdej sposobności odczytywał. Muszę go wspomnieć, skoro otrzymałem zaszczytne wezwanie, abym na dzisiejszem zgromadzeniu miał mały wykład o kwestji socjalnej. Po raz już trzeci w tym roku przypada mi to w udziale.

W Pradze w najwspanialszej formie złożyłem moje socjalno-polityczne wyznanie wiary, i obawiam się, że przez tę ścisłą zwięzłość wyjątkowo nudziłem moich ówczesnych słuchaczów. Rozwijałem wówczas zadanie pojedynczego indywiduum i zadanie państwa wobec kwestji socjalnej. O zadaniu Kościoła nie chciałem i nie mogłem wówczas mówić. Ponieważ jednak dziś mam zaszczyt przemawiać na jeneralnem zgromadzeniu związku, który ma zadanie dostarczania środków głowie katolickiego Kościoła na wielkie cele jego świętego urzędu, cele także socjalnej natury, ponieważ właśnie nasz Ojciec św., Leon XIII, zwrócił baczne oko na socjalne szkody naszego czasu, będę się przeto starał omówić socjalną działalność Kościoła, a mianowicie określę obecnie pole działania, na które chrześcijaństwo weszło wychodząc ze starożytności, przedstawię tu analogję stosunków z dni naszych, które utrudniają czynność Kościoła, i nakoniec przeciwstawię staropogańskiej i współczesnej moralności w prawie osobowem i rzeczowem zasady chrześcijańskie, przez które Kościół w wiekach średnich dokonał najwspanialszego dzieła reformy i przez które od tego czasu ponownie zdezorganizowanej ludzkości z łaską Bożą da jeszcze raz pokój społeczny. Albertus odnosi miejsce w proroku Danielu, w którym opisuje on ostatnią fazę ludzkości przed ugruntowaniem królestwa Bożego, do rzymskiego państwa i mówi, że to państwo powinno być z żelaza mięszanego z ziemią, t. j. ugruntowane na potędze fizycznej i panowaniu nad zmysłowemi namiętnościami. Znaczenie to może być dowolne; pewnem jest, że rzymskie światowe państwo na prawie silniejszego było zbudowane i w zmysłowem użyciu runęło. To prawo silniejszego, ta twarda i bezwzględna potęga opanowała obywatelskie stosunki i nawet w rodzinie była więzami, krępującemi tak małżonków, jak rodziców i dzieci, więzami żelaznemi, nie z miłości uplecionemi ale ukutemi z przemocy. Moralność rozwija się tylko po stronie kobiety i dziecka, pojęcie skromności i małżeńskiej wiary waży coś tylko u kobiety, a brak go zupełnie u mężczyzny.

I stało się, że świętość małżeństwa i domowa cnota u Rzymian zupełnie przestała istnieć, mężczyzna i kobieta schodzili się i nazywano to małżeństwem przez usus. Wkrótce jednak niewygodny był dla Rzymian przymus małżeński i ciężar błogosławieństwa w dzieciach, jak dziś dla pewnej części oszczędnych Francuzów i emancypowanych Amerykanek. Wskutek tego rozpada się pogańska rodzina i zasadnicza podstawa społeczeństwa nicestwieje.

Wobec krewnego, bliźniego społeczeństwa, jeżeli wogóle można mówić o społeczeństwie w pogańskiem życiu, egoizm pojedynczego człowieka był jedynem prawem w stosunku ludzi między sobą, i bez uszkodzenia moralności do tego stopnia mógł być posunięty, jak daleko pozwalały ustawy karne.

Homo homini lupus; Rzymianie mieli się za lud wybrany, świat im podlegał, nie Rzymianin *hostis* (nieprzyjaciel) przeznaczony był na to, aby im służył. Moralne prawo miłości bliźniego nie istniało, a Polybius mówi o Rzymianinie, że niesłyszano, aby dobrowolnie co dla kogo uczynił. Nawet najszlachetniejszy Rzymianin swego czasu, Virgilius, zaliczał do przymiotów mędrca aby nigdy nie litować się nad cierpiącym. Rzuca się jałmużnę ubogiemu i strzeże się, aby nie dotknął, mówi Seneca.

To była pogańska moralność w stosunku człowieka do człowieka: przemoc, indywidualizm i bezwzględny egoizm, który tem widoczniejsze czynił przeciwieństwo wielkości i zbytku poszczególnego bogactwa i nędzy u masy.

W naszych czasach egoizm, indywidualizm, okrutne prawo silniejszego, są znów na porządku dziennym. Analogja rzuca się sama przez się w oczy i nie będę jej bliżej poruszał. Tylko to muszę powiedzieć, że i między nami żyje klasa ludzi, która szczepiła w nasze społeczeństwo swoję moralność i pojęcia prawne, obie nie pogańskie ale i nie chrześcijańskie, jak powolną, ale śmiertelną truciznę, która chrześcijański niemiecki obyczaj, skromność, wierność, uczciwość wyszydza i gdzie może, tępi, a zagarnęła gospodarkę i wszelki obrót w swoje ręce. (Tak jest! Tak jest!)

Naprzeciw tej staropogańskiej i tej współczesnej, ani chrześcijańskiej, ani pogańskiej moralności w prawie osobowem z zasadą: „Każdy jest dla siebie samego najbliższym“, stawia chrześcijaństwo zasadę: „Kochaj twego bliźniego, jak siebie samego“. Buduje ono społeczeństwo, gdyż obowiązek wierności małżeńskiej robi obustronnym i uzupełnia przez skromność poza małżeństwem. Co znaczy chrześcijańska rodzina dla socjalnego pokoju, wykazuje biskup Ketteler w swej porywającej książce o kwestji robotniczej, w której mówi: Ubóstwo i rozwiązłość wespół mogą w każdym narodzie wywołać największy upadek z czasów pogaństwa. Znajdują się na to w każdem wielkiem mieście bardzo liczne dowody. Ale te czynniki psujące ludzi dopiero wówczas mogłyby zdziałać coś istotnie w zbiorowym ubogim stanie robotniczym, gdyby się udało nadwerężyć rodzinę i małżeństwo robotnika.

W przeciwieństwie do pogańskiego egoizmu przenika pod wpływem chrześcijaństwa miłość bliźniego całą ludzkość, a daje się uczuć przedewszystkiem w stosunku do ubogich, opuszczonych i słabych. Tu podniesiono zwyczajowe obowiązki do obowiązków państwowych, wsparcie potrzebujących było nietylko dziełem chrześcijańskiej miłości, ale surowym nakazem, a o biednych tak się troszczono, że do nich należała czwarta część wszystkich kościelnych dochodów, co było dostatecznem, gdyż trzecia część gruntów w Niemczech była w początku wieków średnich w ręku Kościoła.

Jeżeli się doda, że liczne klasztory zapewniały ubogim i opuszczonym schronienie, to trzeba się zgodzić, że chrześcijańska *charitas* inaczej troszczyła się o cierpiącą ludzkość, jak tak zwana humanitarność dni naszych, która nie jest niczem innem, jak jej zbladłym cieniem, a nadto zbyt często nadużywaną bywa do celów egoistycznych, lub wrogich Bogu. (Brawo!)

To jest różnica między pogańską współczesną, a chrześcijańską germańską moralnością w stosunku ludzi między sobą.

Dodać tu jeszcze trzeba, że Kościół całe społeczeństwo ogarniał i przenikał swoją hierarchią, która w wiekach średnich związana była z hierarchją państwową w jej ustroju lenniczym, który wszystkich, od ostatniego chłopa aż do cesarza, uważanego tylko za lennika Boga, w organiczny związek z obopólnemi prawami i obowiązkami spajał. Pod względem społecznym rozwija się system parochjalny w prosty, ale wspaniały i wpływowy organizm, które kościelną opiekę, naukę i litość rozszerza na ostatnią wieś i wszystkie warstwy ludu (Żywe potakiwanie).

A ponieważ ochrona słabych należy do zasad kościelnej reformy, powstały więc obok sądów świeckich niezawisłe sądy kościelne, które słabemu i podległemu poraę dały w jego prawie, jeśli w sporze z potężniejszym w sądzie świeckim, może nie niezawisłym, sprawiedliwości znaleźć nie mógł. (Żywe potakiwanie). Te sądy duchowne rozszerzały swą kompetencję nietylko na duchowne *delicta*, ale na całe, przez Kościół uregulowane prawo wzajemne.

Moralność pogańska w prawie rzeczowem, a zatem w stosunku człowieka do posiadłości, opierała się również na tym samym egoizmie, który nie zna żadnych granic, który wyzyskuje bezwzględnie potęgę silniejszego ekonomicznie, wobec słabszego tj. uboższego. Rzymski układ, to jest dyktowanie silniejszego słabszemu, albowiem ekonomiczny obrót jest wieczną wojną ekonomiczną wszystkich przeciw wszystkim, a pokój leży dopiero w układzie, który przepisuje zwycięzca podległemu ekonomicznie. Najważniejszego środka w celu szybkiego zgniecenia słabszego przez silniejszego dostarczył wyzysk przez lichwę. Tu, jak wszędzie, gdzie procent jest dozwolony, działa znane prawo wielkich kapitałów, według którego zawsze wielki kapitał wysysa nieprzerwanie mniejszy i sprowadza w następstwie zniknięcie wolnego stanu włościańskiego, potem średnich właścicieli, którzy giną w latyfundjach i początkowo wolnego rzemiosła, które rękodzielnictwu kapitalistycznemu musiało uledz niewolniczo. (Poruszenie).

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Wędrowca* nr. 11 zawiera bardzo ciekawą i piękną treść: wiersz: „Nokturn“ (z motywów Szopena) przez Pawła Kośmińskiego, „Tajemnice Chartumu“ przez Soszyńskiego, „Armja zbawienia,“ „Nowy gabinet francuzki“ i t. d. W ogóle pismo to coraz bardziej się rozwija i wszechstronnie ulepsza. Część artystyczna nie pozostawia nic do życzenia.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Na rzecz p. Klemensa Junoszy (Szaniawskiego), złożonego od roku ciężką chorobą, odbędzie się koncert w sali ratuszowej, wezmą w nim udział panie: Justyna Machwicówna, Kwiecińska, panowie: Barcewicz, Cink, Michałowski, Melcer, Herz, oraz Zejdowski. Ten ostatni wypowie nieznany dotąd monolog Junoszy, zatytułowany: „Niepocieszony Wojtek“. O ile możemy zasięgnąć pamięcią, to zdaje się, że po raz pierwszy ofiarność publiczna w Polsce, przychodzi z pomocą literatowi i dziennikarzowi. A jednakowoż wieleż to przytrafia się biedy i nędzy wśród dzieci tej sztuki wyzwolonej.

* We środę przybył z Płocka do Warszawy po raz pierwszy w tym roku, statek parowy „Mazur,“ będący własnością p. Górnickiego. Żegluga więc jest już otwartą na Wiśle.

* Sąd okręgowy radomski wzywa do powrotu Icka Zybolca z Ożarowa, powiatu opatowskiego.

* Na przedmieściu Lublina, Kalinowszczyźnie, w czasie kopania fundamentów znaleziono kości mamuta.

KURJER WIEDEŃSKI

* Odbyło się tu wielkie zgromadzenie urzędników wszystkich kategoryj, które obradowało nad związkiem wiedeńskich urzędników ze względu na podrożenie środków żywności. P. Metzler, przewodniczący związku nazwał postępowanie parlamentu wobec kwestji podrożenia „niegodnem“. Deputowany dr. Gessmann poddał ostrej krytyce zachowanie się parlamentu, który 500.000 złr., chce usunąć nędzę 50.000 ludzi! Rząd powinien wdać się w sprawę wyzysku ludności przez kapitał, który powoduje podrożenie. Następnie dr. Gessmann odczytał rezolucję, dotyczącą wsparcia urzędników, która ma być w formie petycji przedłożona reprezentacji. — Z kolei ks. Liechtenstein krytykował zachowanie się rządu w sprawie podrożenia, kończąc: „Od stronnictwa, które stanowczy wpływ wywiera na rząd, spodziewamy się, że użyje całego swego wpływu za urzędnikami i coś osiągnie“. Gdy dr. Jaques twierdził z trybuny, że liberalna partja z całą gorliwością poprze urzędników, jakto zawsze czyniła, powstał hałas po stronie antysemickiej. Dr. Jaques przypomniał, że liberalne stronnictwo wotowało za miljonem a nie pół miljonem na wsparcie. Dr. Lueger na końcu dał radę urzędnikom, aby byli natarczywi i uwiesili się u surduta ministra finansów, który aby się ich pozbyć, poprze ich żądania.

* W arystokratycznych sferach wiedeńskich, zrobiło wielkie wrażenie, wstąpienie do zakonu kilku wielkich dam, księżniczki Marji Schwarzenberg dwóch księżniczek Loevenstein, baronowej Hildebrandt i hrabianki Salm.

Wszystkie te panie błyszczały urodą, majątkiem i stanowiskiem socjalnem. Porzuciły wszystko i poświęciły się służbie Bożej, a krok ten, tak w Pradze, jak i w Wiedniu, został przyjęty z wielkiem uznaniem przez wszystkie sfery społeczeństwa.

* Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w Wiedniu, którego działalność jest tak ze wszech miar godną uznania i naśladowania, znajduje się w wielkich kłopotach finansowych. Baron Albert Rotschild, dowiedziawszy się o tem z dzienników miejscowych, przesłał wspomnianemu towarzystwu 25.000 złr.

KURJER PRAZKI.

* W niemieckim uniwersytecie w Pradze studenci medycyny zgotowali nieprzychylną demonstrację profesorowi medycyny sądowej, drowi Paltaufowi, za użycie obrażającego o uczniach swoich wyrażenia.

KURJER RZYMSKI.

* Pan Leszek Wiśniowski, właściciel majątku w Galicji został mianowany przez Ojca św. szambelanem papiezkim. Zaszczyt to bardzo wysoki i jako „cameriere di cappa e spada“ pan Wiśniowski należy już do tak zwanej „rodziny papiezkiej“. Ma otwarte wejście na pokoje watykańskie, wstęp na wszystkie dwory monarsze i udział z prawa we wszystkich dworskich uroczystościach w stolicach, w których są akredytowani nuncjusze papiezcy.

KURJER KIJOWSKI.

* W maju roku bieżącego będzie tu uroczyście obchodzona 900-letnia rocznica utworzenia katedry biskupiej na Wołyniu. W dniu 14-go maja będzie obraz cudowny Matki Boskiej Poczajewskiej (dawniej unicki) przeniesiony do Włodzimierza wołyńskiego, a konwojować go będzie wojsko.

KURJER ODESKI.

* Przybyła tutaj pierwsza partja emigrantów, złożona z 700 osób, udająca się na osiedlenie nad Amurem.

KURJER PETERSBURSKI.

* Kompanja francuzka robi tu starania o utrzymanie koncesji na budowę drogi żelaznej na Krymie.

* W komitecie ministrów roztrząsaną była kwestja wydania zakazu, na mocy którego nie wolnoby było osiedlać się cudzoziemcom w gubernjach zachodnich.

* W ostatniem ciągnieniu pożyczek premjowych padła główna wygrana 200.000 rubli na nr. 28 ser. 10.642. Następnie 75 000 rs na nr. 9 ser. 16.197, 40 000 rub. na nr. 38 ser. 19.525 i 25.000 rb. nr. 38 ser. 13.968.

KURJER BRUKSELSKI.

* W Belgji władze rozpoczęły energiczną kampanję przeciw domom gry, które się znacznie rozpowszechniły. Idąc za przykładem Ostendy i Spaa zarządy gminne rozmaitych miast zezwoliły przybywającym z obczyzny towarzystwom na zakładanie kasynów, w których uprawiany był hazard. W ostatnich czasach zaczynał zyskiwać coraz większy rozgłos dom gry w Namur, tak że w tych dniach z polecenia władz sądowych został zamknięty.

ROZMAITOŚCI

Drogi i ulice w Chinach. Chińczykom obce jest zupełnie pojęcie, iż drogi są własnością publiczną. Większość też dróg komunikacyjnych przedstawia się jako wąski pasek ziemi, po którym właściciel ma prawo każdej chwili wzbronić przejścia. Łatwo zrozumieć jak warunki takie utrudniają komunikację i w jakim stanie są drogi — po większym deszczu przedostanie się z miejsca na miejsce jest prawie niemożliwe. W okręgach, gdzie konsystują wojska, mandaryni używają żołnierzy do naprawy dróg, poczem nakładają na nie myto. Gęstość rogatek i wysokość opłat zmusza wtedy podróżnych do objeżdżania tych dróg jak najdalej, cierpią na tem pola włościan, które stają się jakoby traktem pocztowym.

Historja zegarów. W roku bieżącym upływa 250 lat od czasu, jak pierwszy zegarek ujrzał światło dzienne. Wprawdzie mechaniczne przyrządy do mierzenia czasu istniały już przed tysiącem lat, a w wieku XIII i XIV wyrabiano słynne podówczas zegarki w Monasterze, lecz zegar wahadłowy, ogólnie teraz rozpowszechniony, został wynaleziony dopiero w r. 1642. Pierwszy wpadł na ten pomysł Galileusz. Gdy był młodym chłopcem, uwagę jego zwrócił kiedyś w kościele kandelabr, wiszący na haku, który skutkiem złego zawieszenia ustawicznie się chybotał; Galileuszowi wówczas przyszło na myśl, iż możnaby zastosować przyrząd poruszający się miarowo, do obliczania czasu. W r. 1656 niezależnie od Galileusza uczynił to samo odkrycie Huygens i podał je do powszechnej wiadomości w broszurze, wydanej w r. 1657. Wprowadzenie systemu wahadłowego było ogromnym krokiem naprzód w zegarmistrzowstwie — na systemie tym oparty jest mechanizm nietylko zegarów ściennych, ale i kieszonkowych i t. zw. chronometrów. Od owego pomysłu Galileusza upłynęło lat 250, a dotychczas nie wynaleziono nic lepszego w tym zakresie.

Czwarty wieczór „Lutni“.

Poważny to był i pięknie wykonany program wczorajszego koncertu, który w szeregu urządzonych dotąd przez „Lutnię“ naszą wieczorów zajął należne mu stanowisko. Jest w każdym programie, jaki układa to najsympatyczniejsze stowarzyszenie muzyczne, taka dbałość o dobór utworów, tyle staranności widzimy w opracowaniu wszystkich numerów, zbiorowe rzeczy takie wywierają wrażenie, że nic dziwnego, że za każdym razem, sale najobszerniejsze w naszem mieście, nie mogą pomieścić tłumów publiczności, chcącej uczestniczyć w koncercie. I wczoraj sala hotelu Saskiego przepełniona była po brzegi.

Septet Hummla na fortepian, flet, obój, waltornię, altówkę i wiolonczelę, jak najkorzystniej usposobił słuchaczów. Poważne tony wspaniałej kompozycji płynęły jasno, wyraźnie, w interpretacji nie zatarto ani jednej myśli utworu. Wykonawców nagrodzono też szczerym i długotrwałym oklaskiem.

Chór dzieci z oddziału prof. Blaszkego, odśpiewał trzy pieśni Noskowskiego p. t. „Zajączek“, „Bociau“ i „Taniec“.

Miłe to było widowisko, kiedy dziewczątka i chłopcy zgromadzili się, na estradzie i z powagą, przejęciem się, dobywali z swych młodziutkich płuc tony czyste i dobrze dźwięczące. Musimy podnieść i z naciskiem zaznaczyć pracę prof. Blaszkego, który zasługuje na publiczną pochwałę za wyćwiczenie w ten sposób chóru dziecięcego. Wszystko tu szło składnie, równo i muzykalnie.

Śpiew p. Rzący, uczuia prof. Towiańskiego, podobał się całemu audytorjum. Młody śpiewak posiada głos tenorowy o pięknem metalicznem brzmieniu, włada nim prawidłowo, wydobywa każdy ton nieposzlakowanie czysto pod względem intonacji i sprawia wrażenie silne. W doskonałej szkole, zresztą powszechnie znanej, kształci się p. Rząca — mistrzem jego jest p. Towiański, którego nazwisko nikomu obcem u nas nie jest: każdy uczeń wychodził ze szkoły p. Towiańskiego usposobionym i wyrobionym jak najlepiej. Pan Rząca odśpiewał z prawdziwem powodzeniem „Sen“ Noskowskiego i „Kwiaty“ Bogackiego; nad program zaś wykonał pieśń Moniuszki: „Hej tam na górze!“ Oklaskami dziękowano młodemu amatorowi-artyście za śpiew istotnie piękny.

Pani D. grała na fortepjanie, wykazując przedewszystkiem wysoce wyrobioną technikę i siłę. Już w septecie Hummla czuć było rękę wprawną, w rzeczach solowych zalety wystąpiły jeszcze wyraźniej, chociaż interpretacji jej brakuje głębszego sentymentu. Cokolwiek bądź, podobała się gra jej wszystkim, bo oklaski nie milkły długo.

Solowy śpiew pani T. dramatyczny nosił na sobie charakter; głos nie jest już zupełnie świeży, pomimo to sprawia odpowiednie wrażenie i ogólnie się podoba.

Wysoko cenimy grę na wiolonczeli p. Sandoza, który z tego nadzwyczaj miłego instrumentu dobywa tony głębokie i wzruszające. Wykonany przezeń, z towarzyszeniem altówki, dwóch wiolonczeli i kontrabasu, polonez z „Hrabiny“ Moniuszki wzruszał do głębi i musiał być na żądanie powtórzony.

Pierwszy raz słyszeliśmy na estradzie deklamującą artystkę naszej sceny, panią Żelazowską. Wszystkie cechy talentu scenicznego p. Żelazowskiej uwydatniły się tutaj w pełni. Artystka z temperamentem sobie właściwym i głosem silnym oddeklamowała wiersz, p. t.: „Po bitwie“.

Chór „Lutni“ rozpoczął swe produkcje od zaśpiewania swego ognistego hasła, poczem wykonał świetnie kilka utworów wysokiej wartości artystycznej. Dyrektorowi Steibeltowi takich rezultatów pracy tylko powinszować należy.

Nie rozpisujemy się dłużej o koncercie dla braku miejsca — zaznaczamy tylko jego najzupełniejsze powodzenie. *Ad D*

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Józefa Oblubieńca N. Panny Marji; jutro: św. Eufemji panny męcz.

Rocznice.

Nie mogli Turcy przeboleć klęski pod Chocimem od Sobieskiego doznanej, i gotowali się do nowej na Polskę wyprawy, byle pomścić upokorzenie. Hetman kozacki Doroszeńko stał po stronie Turków, poddawszy się hanowi tatarskiemu, Tatarzy gotowi byli łączyć się z Turkami, a do tego część Ukrainy, od zdobycia Kamieńca przez Turków, obsadzoną była przez wojska tureckie. Położenie Sobieskiego, świeżo obranego królem, było groźne, zwłaszcza, że wojska litewskie pod Pacem, odmawiały posłuszeństwa, a panowie polscy zamiast skupiać przy królu swe siły, na własną rękę działali i zużywali siły na drobne z Turkami utarczki; wreszcie wiarołomna Moskwa pod pozorem wojowania z Tatarami, usiłowała zagarnąć Polsce kilka grodów ukraińskich. Król Jan nie tracił energji; zbierał wojska ile mógł, wobec Turcji okazywał gotowość do boju, z Moskwą się układał, Ukrainę sprawiedliwością i łagodnością pozyskiwał, a załogi tureckie z niej spędzał. *Dnia 19 marca 1675 r. zdobył Michał Radziwiłł Powołoczę*, a Korycki rozgromił Achmeta Baszę pod Raszkowem. Postępy broni polskiej były tak szybkie i stanowcze, że już w miesiąc potem obsadziły załogi polskie miasta: Bar, Mobylów, Szarogród, Kalnik, Bracław, Niemirów, Winnicę, Brailów, Białocerkiew, Chwastów, Berdyczów i t. d. Nie wiele już brakowało królowi Janowi do opanowania reszty Ukrainy.

Wiadomości kościelne dnia 19 b. m. odbędzie się w kościele PP. Bernardynek, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej i PP. Norbertauek na Zwierzyńcu, nabożeństwo odpustowe ku czci św. Józefa oblubieńca N. P. Marji.

Święty Józef, dzień najprzód uroczystości kościelnej, powtóre dzień radosny dla naszego przemysłu cukierniauego, spirytualnego, jubilerskiego i t. p, — potrzecie dzień dla mnóstwa soleuizantów często wesoły, czasem smutny, — wreszcie dzień lekkomyślnego gwałcenia postu niewłaściwemi tańcami. W rzeczach drobnych podobno szukanie zakazanego owocu nazwaćby tylko można dziecinnym *l'esprit de con tradiction*, ale gdzie chodzi o publiczne wyznanie lub wyparcie się swojej wiary, tam lekkomyślność taka staje się zgorszeniem. Wszak żyd nie odważyłby się pogwałcić swych postów w tak jawny sposób. A przecież kasyno miejskie we Lwowie zapowiedziało zabawę tańcującą na dzień dzisiejszy. Kraków też nie pozostał w tyle. Nasze kasyno powszechne również ogłosiło na dzień św. Józefa koncert muzyki wojskowej z t a ń c a m i. Jest to mówiąc grzecznie wielka nielogiczność, bo jeśli ktoś chce być katolikiem niech przynajmniej tyle uczyni, by j a w n i e nie znieważać swej wiary, a jeśli ją chce znieważać, powinienby się jej wyprzeć. Dlatego o takim to tańcu powtórzyćby można przysłowie starych Rzymian: *nemo sane saltat sobrius nisi forte insanit.*

Za duszę ś. p. Pawła Popiela odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne, w kościele N. Marji Panny, długoletniego pełnomocnika i prezesa komitetu parafialnego, jak również inicjatora restauracji prezbiterjum tegoż kościoła. Ks. administrator, duchowieństwo kościoła Marjackiego i obecny komitet parafialny zapraszają na to nabożeństwo pobożnych wiernych.

† Zmarli. Leon Walter, obywatel tutejszy zmarł dnia 17 b. m. w naszem mieście, przeżywszy lat 84.

P. Hock, kapelmistrz 13 pułku piechoty — znakomity nauczyciel muzyki, wniósł podanie o przyjęcie go do gminy m. Krakowa.

Komisja teatralna pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, odbyła wczoraj posiedzenie. Oprócz stałych członków, wybranych z łona Rady miejskiej, przyjęli także udział w obradach, panowie: Małucki, Estreicher, Koźmian i Miłaszewski. Byli także obecnie na posiedzeniu panowie: Zawiejski, twórca planów i Wdowiszewski, kierownik budowy nowego teatru.

Przedewszystkiem uchwalono, iż teatr nowy, nie może być administrowany przez gminę miasta Krakowa, ale zostanie wypuszczony w dzierżawę

Poczem, wywiązała się dyskusja nad komunikatem Wydziału krajowego, który czyni zawisłem przedłożenie Sejmowi wniosku, co do subwencji 100 000 złr. na budowę teatru, od tego, że Wydział krajowy, pozostawia sobie prawo zatwierdzenia kontraktu i zgodzenia się na warunki, pod któremi teatr nowy będzie wypuszczony w dzierżawę.

Dalej zastrzega sobie osądzenie, czy warunki kontraktu są dotrzymane? W razie, przeciwnym, będzie mógł kontrakt rozwiązać.

Komisja przyjęła w całości punkt pierwszy, a drugi zasadniczo i wybrała natychmiast podkomitet, w skład którego weszli panowie: Estreicher, Friedlein, Faustyn Jakubowski, Koźmian i Zawiejski. Pierwszem zadaniem tego podkomitetu będzie — sformowanie odpowiedzi na komunikat Wydziału krajowego.

Następnie zaś, podkomitet ma się zająć w jak najkrótszym czasie, wypracowaniem podstawowych warunków, co do dzierżawy teatru.

Odpowiedź na komunikat Wydziału krajowego zostanie wysłaną w tych dniach, aby sprawa subwencji 100 000 złr. na budowę teatru, jeszcze na tej sesji sejmowej mogła być załatwioną.

Na końcu posiedzenia, zatwierdzono projekt pana Wdowiszewskiego, że oświetlenie teatru będzie tylko elektryczne, a nie podwójne, to jest: elektryczne i gazowe, jak przedtem postanowiono.

Z Uniwersytetu. Pp. Karol Karowski i Leopold Haim, obaj rodem z Krakowa, otrzymali wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich, a p. Kazimierz Bielawski, rodem z Brzozowa, w Galicji, stopień doktora praw.

Odczyt. Wskutek licznych zapytywań zawiadamia się, że bilety na odczyt prof. Zawiejskiego można nabywać w lokalu Redakcji Czasopisma technicznego przy ul. Szewskiej l. 12 II p. pomiędzy godz. 12—1 i 6—7 codziennie, zaś w niedzielę t. j. jutro przy wejściu do sali posiedzeń Rady miejskiej.

Na pismo kondolencyjne, wystosowane przez Wydział krajowy do p. Jana Popiela, z powodu śmierci ś. p. Pawła Popiela, otrzymał Wydział krajowy następujące podziękowanie: Pismo z Rady wysokiego Wydziału krajowego pod dniem 8 b. m. do najstarszego z nas wystosowane, a przez J. E. ks. Marszałka łaskawie doręczone, musimy uważać jako wieniec dębowy zasługi obywatelskiej, złożony u trumny Ojca naszego przez tych, którzy mają prawo o zasłudze obywatelskiej sądzić. Jako takie, zajmie to pismo miejsce w papierach rodzinnych. Przyjęliśmy je z chlubą, wdzięcznością i z winnem głębokiem uszanowaniem.

Jan Chościak Popiel.
Dr. Paweł Popiel.
b. prof. głównej szkoły warsz.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się dnia 20 marca w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko“. Odegranem zostanie: „Wdówka,“ komedja w 1 akcie z francuzkiego; „Na ulicy,“ obrazek dramatyczny w jednej odsłonie W. Szymanowskiego, zakończy pełna humoru i melodji operetka „Słowiczek“. W antraktach chór męzki Towarzystwa odśpiewa a) „Dziad i baba,“ poemat J. I. Kraszewskiego, b) śpiew góralski Münchheimera. Początek o godzinie siódmej punktualnie. Biletów nabyć można w lokalu Towarzystwa (Rynek główny, l. 12) codziennie od 7—8 wieczorem, w dzień przedstawienia przy kasie.

Z teatru. Dzisiejszy benefis p. Solskiego zapowiada się doskonale. Obydwie sztuki podobać się będą, bo są bardzo dobre, artyści występują najwybitniejsi, wieczór tedy dzisiejszy zapełni salę teatralną po brzegi.

Ciekawy przyczynek do historji porządku w magistracie krakowskim mamy do zanotowania. Oto do pewnego właściciela domu w naszem mieście przyniósł d. 15 b. m. pachołek magistracki wezwanie do zapłaty jakiegoś dodatku gminnego i składki kwaternnkowej, datowane z d. 10 b. m., a zarazem i równocześnie palet egzekucyjny datowany z d. 15 b. m. Na język polski, nie magistracki, da się to wytłomaczyć w ten sposób, że nie doręczono w dniu 10 b. m. owego wezwania, gdzie należało, lecz poczekano z tem aż do d. 15 b. m., tj. do dnia, kiedy już można było egzekwować. Jestto albo w najwyższym stopniu oburzające niedbalstwo, albo niemniej karygodne nadużycie, a nadto, pomijając już względy urzędowe, ze względów towarzyskich (o tych magistrat krakowski ma słuszne małe pojęcie), impertynencja, wygląda to bowiem tak, jakby magistrat z góry był przekonanym, że właściciel ów wezwania nie posłucha i zmusi władzę do egzekucji. Nie chodzi tu o karę 5 cnt. dziennie ale o zasadę, gdyż na całym świecie jest przyjęte, iż naprzód się wzywa do uiszczenia zapłaty, a dopiero w razie niezastosowania się strony do wezwania, wdraża się egzekucję. Sądzimy, że na ten nasz pogląd zgodzi się świetny c. k. magistrat miasta Krakowa, którego o wytłomaczenie tej sprawy nie interpelujemy, gdyż byłoby mu to zapewne tak trudnem, jak w wielu innych wypadkach...

Prezenty na posady nauczycieli szkół ludowych uchwalono na wczorajszym tajnym posiedzeniu udzielić: 1) Na starszego nauczyciela przy szkole 1-ej na Podwalu p. Wojciechowi Guzdek; 2) Posadę nauczyciela przy szkole ś-tej Barbary, p. Stanisławowi Nowakowi i 3) nauczyciela przy szkole na Kleparzu p. Mieczysławowi Gotkiewiczowi.

Sekcja ekonomiczna na odbytem ostatniem posiedzeniu uchwaliła powierzyć roboty kamieniarskie przy szkole ludowej miejskiej (ul. Studencka) p. Trembeckiemu; następnie postanowiła wydzierżawić za opłatą na przeciąg 6 tygodni plac przy ul. Dietla pod urządzenie strzelnicy dla dzieci. Urządzeniem tej rozrywki dla małoletnich zająć się ma p. Jan Hofman z Bielska.

Nowe domy w Krakowie. Magistrat zatwierdził na ostatniem posiedzeniu następujące plany: 1) p. Fr. Fischerowi na budowę II-piętrowego narożnego domu przy ul. Rakowickiej i ks. Lubomirskich; 2) Dr. M. L. Jakubowskiemu na budowę skrzydła w dziedzińcu realności nr. 10 przy ulicy Podwale 3); pp. Szymonowi i Marji Trzopom na budowę II-piętrowego narożnego domu przy zbiegu ulic Topolowej i Arjańskiej 4); Jakóbowi Horowitzowi na budowę domu II-piętrowego przy ul. Basztowej 5); p. Al. Biborskiemu na budowę przy ul. Batorego 6); p. Jakóbowi Reichowi na budowę domu II-piętrowego przy ulicy Augustjańskiej.

Praktyczny przyrząd. Urządzili pp. Zygmunt Gędzierski (majster ślusarski) i Józef Boskowitz (optyk i mechanik), który za pomocą siły elektrycznej otwiera za pociśnięciem drzwi wchodowe do poczekalni lub bramy kamienic. Wynalazek ów został wystawionym na widok publiczny w handlu p. Boskowitza przy ulicy Grodzkiej.

Na Wystawę Tow. Sztuk pięknych na deszły następujące obrazy: 1) Borkowskiego „Pokój zbrojny“; 2) Łosika „Wiśnicz“; 3) Kornbergera „Niepomyślny atak“; 4) Mayerberga „Kościółek w Zielonkach“; 5) Seipa „Tablica Kościuszki“; 6) Petrdesa „Dwa studja Arabów“ (popiersia w terrakocie); 7) Łukomskiej „Handlarz“.

Z robót miejskich. Naprawa chodników w ulicy Zielonej, rozpoczęła się z dniem wczorajszym.

Odczyt. Dnia 20 b. m. o godzinie 4 po południu w sali gimnazjum św. Anny odbędzie się prelekcja, urządzona staraniem wydziału kral. Towarzystwa oświaty ludowej. Mówić będzie prof. dr. Józef Kleczyński „O emigracji“.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet od godziny 11—12 dla szerszej publiczności piąty wykład prof. dra Franciszka Bylickiego z historji muzyki najnowszej od roku 1848. Bilety wstępu można nabywać po 50 ct. u wejścia do sali wykładowej.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego w sobotę dnia 19 b. m. od godziny 12—1 piętnasty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Prof. dr. August Sokołowski rozpocznie szereg prelekcyj pod tytułem „O reformatorach i reformach politycznych w Polsce XVI wieku“. Bilety wstępu na wszystkie wykłady tego przedmiotu można nabywać w Zarządzie Muzeum a na pojedyncze prelekcje u wejścia do sali wykładowej.

Wychodźtwo do Ameryki. Władze tutejsze policyjne przytrzymały dnia wczorajszego 7 emigrantów, pochodzili oni z powiatów: rzeszowskiego, ropczyckiego i mieleckiego. Wszystkich siedmiu odesłano do miejsc urodzenia.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 19 marca na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: *Lew sejmowy*, komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego i po raz pierwszy: *Człowiek o stu głowach*, (L'homme à cent têtes), farsa w 3 aktach Henryka Moulin i Edmunda Délavique.

Ostatnia poczta.

Petersburg 17 marca. Waszyngtoński rząd wysłał dwóch delegatów do Rosji, aby się przekonali o właściwym stanie sprawy żydów. Unja północno-amerykańska bowiem wielce jest zaniepokojoną, ponieważ z powodu prześladowań żydów w Rosji ludność żydowska wzrosła na przeszło 52 000 osób, podczas kiedy w roku 1882 całe Stany Zjednoczone liczyły zaledwie 15 900 żydów. Biedni ci Amerykanie! Ich trwoży niewielka liczba ludności żydowskiej niewiele większa od liczby mieszkańców krakowskiej dzielnicy Kazimierz, i myślą nad sposobami powstrzymania immigracji żydowskiej. Trudno więc pojąć, dla czego się dziwią, że społeczeństwa europejskie chciałyby pozbyć się niewygodnych przybyszów.

Petersburg 17 marca. Deklarację Milana witają dzienniki rosyjskie z zadowoleniem, nazywając ją politycznem samobójstwem byłego monarchy i wyrażając nadzieję, że Serbja obecnie zupełnie od wróci się od zachodu i jeszcze więcej zbliży do Rosji.

Sofja 17 marca. Macedoński Bułgar Christow zeznał, że zatrudniony na rosyjskiej poczcie Bułgar Szyszmanow winien jest udziału w zamordowaniu Wulkowicza. Z tego powodu aresztowała go policja turecka, ale wydała go na żądanie konsulatu rosyjskiego władzom rosyjskim, które zbrodniarza niezwłocznie wywiozły do Rosji. W księztwie bułgarskiem z tego powodu ogromne oburzenie, zwłaszcza, że stwierdzono, iż Szyszmanow brał udział w zamachu Nabokowa na Burgas.

Sztokholm 17 marca. Sprawę konfliktu unji norwegsko-szweckiej z powodu kwestji konsulatu odroczono do nieograniczonego czasu, przez co obecny gabinet mógł się utrzymać. Rząd norwegski ma zamiar nie przedkładać storthingowi formalnego królewskiego projektu rozwiązania kwestji, lecz tylko opinję odnośnego komitetu. Król Oskar zgodził się na to, zastrzegając sobie jednak dalsze traktowanie kwestji zgodnie ze statutem unji.

Ateny 17 marca. Krążą tu pogłoski, że król zamierza abdykować. Jakkolwiek są fałszywe, dają miarę położenia, w jakiem król się znajduje. Bezsilność gabinetu Konstantopulosa występuje coraz widoczniej na jaw.

TELEGRAMY.

Wiedeń 18 marca. *Reichsgetzblatt* podaje do wiadomości prawo o uwolnieniu od stempla i opłat z powodu rozdzielenia gruntów zdatnych do uprawy w Dalmacji.

Wiedeń 18 marca. Wiec partyjny austrjackich demokratów, odbędzie się w Bernie od 16—21 kwietnia. Na porządku dziennym będzie między innemi uregulowanie stosunków partyjnych ze względu na stanowisko obu walczących z sobą socjalistycznych grup.

Wiedeń 18 marca. Prezydent kolei państwowych, Bilinski, złożył mandat do Rady państwa.

Budapeszt 18 marca. Książe prymas Vaszary wypowie na zgromadzeniu jeneralnem Tow. św. Stefana wielką mowę, w której ma wyrazić swe zapatrywanie na spór, w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych i na inne jeszcze ważne polityczne sprawy.

Praga 18 marca. Z powodu, że policja wydała zakaz urządzenia uroczystego urządzenia obchodu Komensky'ego, wnieśli Młodoczesi do namiestnika interpelację, czy zamierza się ująć za czeską ludnością wobec monarchy.

Berlin 18 marca. Zmiana usposobienia u rządu względem projektu szkolnego nie daje się spostrzedz, mimo to wisieć ma ona w powietrzu, a to dzięki zawodowi Caprivi'ego i Zedlitza, którzy myśleli, iż projekt ten posłuży jako środek do walki z socjalną demokracją. Ta ostatnia zachowuje się zupełnie obojętnie i osłabia przez to energję w przeprowadzeniu ustawy.

Berlin 18 marca. Sejm pruski zgodził się, aby wstawić do budżetu 300.000 marek, jako pierwszą ratę z państwowej subwencji na koszta budowy wielkiego kościoła w Berlinie. Subwencja ta może dojść do 10 miljonów marek.

Berlin 18 marca. *Freisinnige Ztg.* rozuosi pogłoskę, jakoby rada koronna uznała potrzebę podwyższenia cesarskiej listy cywilnej, która obecnie wynosi już 15¾ miljona marek. Wiadomość to zmyślona prawdopodobnie, celem zniechęcenia ludności do monarchy

Paryż 18 marca. Pod murem więzienia La Sainte Faubourg St. Jacques znaleziono rurkę, zawierającą materje wybuchowe.

Paryż 18 marca. Rząd francuzki zamierza w kilku miastach prowincjonalnych powiększyć uniwersytety, aby usunąć przepełnienie z uniwersytetu paryzkiego, który liczy przeszło 16.000 słuchaczy. (Francja ma tylko jeden zupełny uniwersytet w Paryżu. Inne miasta mają tylko poszczególne fakultety. Przyp Red.).

Rzym 18 marca. W Palermo, Mesynie, Randazzo, Lipari i na wyspie Stromboli i w wielu innych miejscach zauważono trzęsienie ziemi

Petersburg 18 marca. Minister skarbu wysłał urzędnika do szczególnych poruczeń Kozłowskiego do Marsylji, Genui i innych, aby się przekonał, jaki tam jest obrót zboża rosyjskiego

Bruksela 18 marca. Z Cuesmes w prowincji Hainaut, donoszą, że w tamtejszej kopalni węgla zginęło kilku robotników wskutek usunięcia się ściany.

Białogród 18 marca. Nieprawdą jest, jakoby przez zrzeczenie się ze strony Milana wszelkich praw w Serbji, utraciła je także Natalja, ponieważ rozwód rodziców królewskich uważany jest za ważny, wskutek czego postanowienie jednego z byłych małżonków nie wywiera wpływu na stanowisko prawne drugiej strony.

Luettich 18 marca. U drzwi mieszkania przewodniczącego sądu przysięgłych, który obecnie zajmuje się sprawą zamachu dynamitowego, znaleziono nabój dynamitowy, który usunięto przed eksplozją. Śledztwo wdrożone.

Ze Sejmu.

Lwów 19 marca. Marszałek otwiera posiedzenie o godz. w pół do 3 po południu. Udzielono urlopów pp. A. Wodzickiemu do końca sesji; Madejskiemu na 10, L. Wodzickiemu na 4, Słoneckiemu na 8, Dydyńskiemu na 6 dni.

P. Golejewski oznajmia, iż stanowczo złożył godność cenzora, a to z powodu, że uważa jako uchybiające dla siebie, iż w gmachu sejmowym bez porozumienia się z nim urządzono wystawę. Nadto odpiera zarzut, jakoby z jego winy kaloryfery sejmowe nie dobrze fungowały.

Petycyj wpłynęło dotąd z górą tysiąc. Z porządku nastąpiło:

1 Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych we Lwowie i Krakowie. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o osuszeniu bagien w powiecie łańcuckim i jarosławskim. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia mleczarstwa w kraju. Sprawozdawca p. Romanowicz.

Wszystkie 3 sprawy odesłano do komisji gospodarstwa krajowego, poczem udzielono na lat 5 od wejścia w życie uchwały sejmowej koncesji do poboru myta na rzecz utrzymania drogi gminnej Grzymałów-Sorocko-Trembowla. Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.

obszarowi dworskiemu w Marjampolu od przewozu przez rzekę Dniestr,

gminie wspólnie z obszarem dworskim w Łubach od mostu na rzece Ilence,

obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu od mostu na rzece Bystrzycy. Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.

Radzie powiatowej w Wadowicach od mostu na rzece Skawie przy drodze powiatowej wadowicko-czernichowskiej i od mostu na rzece Skawie w Zembrzycach,

Radzie powiatowej w Podhajcach na drodze powiatowej podhajecko-halickiej,

Radzie powiatowej w Mielcu od mostu nad Nowym Brniem w Ziempniowie,

Radzie powiatowej w Gorlicach na drogach komunikacyjnych Ropa - Wysowa Biecz Golanka i Libusza Lipinki,

Radzie powiatowej w Kamionce Strumiłowej od mostu na rzece Pełtwi w Busku Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

Z kolei przystąpiono do załatwienia sprawozdania komisji drogowej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie względem zmiany ustawy z dnia 15 kwietnia 1881 r. co do dojazdów kolejowych. Sprawozdawca poseł Jaworski.

Na wniosek komisji drogowej uchwalono:

I. Sejm wyraża przekonanie, że przy uznaniu dojazdu kolejowego jedynie potrzeba takiego dojazdu jest rozstrzygającą, o której potrzebie orzekają ustawą ku temu powołane władze państwowe i autonomiczne, — że przeto ustawą z dnia 15-go kwietnia 1881 r. § 1, nie jest wykluczona możliwość, by do pewnej stacji więcej jak jeden dojazd kolejowy postanowiony został.

II. Powyższą uchwałą załatwia się petycje Wydziałów powiatowych w Krośnie, w Buczaczu, we Lwowie i w Zbarażu do l. 71, 743, 744 i 904

Komisarz rządowy był zdania, iż nie potrzeba zmiany ustawy, aby dwa dojazdy do jednej stacji kolejowej uznano za publiczne. Rząd sprawę budowy dojazdów z całą gorliwością popierać będzie i właśnie z inicjatywy rządu przyszła do skutku budowa kilku dojazdów.

Następnie uchwalono również na wniosek komisji drogowej przejść do porządku dziennego nad petycją Rady powiatowej w Mielcu, w sprawie zmiany §. 4 nowelli z 9 marca 1888 (Nr. 38 Dz. u. kr.) do ustawy o dojazdach kolejowych. Sprawozdawca p. Jaworski.

Następnie referował poseł Klemensiewicz, w sprawie projektu ustawy uzupełniającej postanowienia ustawy krajowej z dnia 20 marca 1874 nr. 29 Dz. u. kr. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych.

Komisja wnosi na uchwalenie następującego projektu:

„§. 1. Dla części składowych, wydzielonych z posiadłości tabularnej, może być osobny wykaz hipoteczny, utworzony w księgach tabularnych, jeżeli roczna należytość w podatkach rządowych realnych z tychże części najmniej 100 złr. w. a. wynosi, a strona w odnośnem podaniu tabularnem przedłoży dowód, że Namiestnictwo i Wydział krajowy zgadzają się na utworzenie takiego wykazu.

W braku powyższych warunków utworzonem będzie dla takich wydzielonych części składowych nowe ciało hypoteczne w księgach gruntowych dla posiadłości nietabularnych.

Gdyby jednak właściciel takiego nowego ciała w przeciągu jednego roku od daty zawarcia odnośnego kontraktu, przedłożył zezwolenie Namiestnictwa i Wydziału krajowego na utworzenie z tychże samych części składowych nowego wykazu tabularnego, natenczas powyższe ciało hipoteczne może być na żądanie właściciela przeniesione do ksiąg hypotecznych tabularnych.

§. 2 O ile zachodzą warunki przewidziane w § 5 ust. kraj. z dnia 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u kr., mogą być posiadłości tabularne, lub wydzielone części składowe tychże, na żądanie właściciela wcielane albo do innego wykazu hypotecznego posiadłości tabularnej, objętej tąż samą księgą gruntową, albo do wykazu hipotecznego księgi gruntowej dla posiadłości nietabularnych tejże samej gminy katastralnej, a to z zastosowaniem przepisów ustawy z dnia 6 lutego 1869. Nr. 18 dz. p. p.

Pod temi samymi warunkami mogą posiadłości nietabularne lub wydzielone z nich części składowe wcielone być do wykazu hipotecznego posiadłości tabularnej, jeżeli będzie wykazanem, iż równocześnie z tem wcieleniem lub też wcześniej wydzieloną została z tejże posiadłości tabularnej taka część, z którejby roczna należytość w podatkach rządowych realnych nie wynosiła o wiele niższej kwoty od tej, jaka przypada z posiadłości nietabularnej, wcielić się mającej.

Przed zezwoleniem na żądane wcielenie sąd właściwy zasięgnąć ma opinji c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

§. 3. Posiadłości tabularne, które w myśl ustawy krajowej z dnia 21-go marca 1888 roku nr. 41 Dzien. ust. kraj. wcielone zostaną do związku gminnego, mają być przez właściwe sądy z urzędu wydzielone z ksiąg hypotecznych, przeznaczonych dla posiadłości tabularnych, a przeniesione do ksiąg hypotecznych, obejmujących wykazy posiadłości nietabularnych tej samej gminy katastralnej.

W tym celu zawiadamiać będzie Namiestnictwo sądy kolegjalne o każdem takiem prawomocnem wcieleniu posiadłości tabularnej do związku gminnego.

§. 4. Ustawa niniejszem wchodzi w życie zaraz po jej ogłoszeniu.

§. 5. Wykonanie tej ustawy poruczam Moim ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.“

W dysknsji nad tą sprawą zabiera głos dr. Pilat.

Nadto na porządku dziennym są następujące sprawy, nad któremi uchwalono przejść do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy i obszaru dworskiego Wilamowice i innych gmin i obszarów dworskich, w sprawie utworzenia w Wilamowicach nowego sądu powiatowego. Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Wielkie Oczy i kilkunastu gmin i obszarów dworskich o przeniesienie siedziby sądu powiatowego w Krakowcu do wielkich Ócz, tudzież petycji gminy miasteczka Krakowca i Kazimierza hr. Łubieńskiego, jako właściciela dóbr Krakowca, o pozostawienie siedziby tegoż sądu w miejscu. Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

W końcu wybrano komisję górniczą z 8 członków.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 przedpołudniem.

Praga 19 marca. *Narodni Listy* donoszą, że do starostw minister oświaty rozesłał rozporządzenie, że d. 28 marca, jako w 300 rocznicę urodzin Jana Adolfa Komensky'ego, nie będzie w szkołach ferji i że zakazuje się brać młodzieży szkolnej korporacyjny udział w uroczystościach. *Narodni Listy* uważają to rozporządzenie jako wynik agitacji katolickiej i wykazuje, że to i dalsze jeszcze odnośne rozporządzenia, nie należą do władzy ministra, lecz do władzy krajowej Rady szkolnej i namiestnictwa. Zamiast uroczystości szkolnej będzie uroczystość narodowa W sejmie młodoczesi zainterpelują w tej sprawie namiestnika.

Paryż 19 marca. Wskutek zeznań jednego z aresztowanych wpadła policja na trop spisku, którego zadaniem było wykonanie w dniu wczorajszym zamachów dynamitowych.

Berno morawskie 19 marca. Baron Ottokar Prażak i towarzysze przedstawili sejmowi morawskiemu wniosek w sprawie zaprowadzenia reprezentacyj powiatowych.

Trjest 19 marca. W teatrze Politeana nastąpiła eksplozja wskutek pęknięcia rur gazowych. Dwaj lampiarze odnieśli lekkie rany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża
z dnia 16 marca 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·50 11·10	10·25 11 —	10·15 10 95
Żyto	9.— 9·40	8·90 9·20	8·80 9 25
Jęczmień	6·40 — 7·75	6·— — 7·25	6·— — 7·05
Owies	7·30 — 7·75	6 50 — 7·15	6·25 7 —
Groch	6·50 12·—	6 — 7 —	6·— 11·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	11·—12·50	11·—12·50	10·90 12·40
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—65·—	48·—64·—	45 —65·—
Konicz biała	52·—75·—	50·—75·—	49·—72 —
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. - do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt. tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Une Dame française possedant la musique cherche a se placer dans une famille. Rue Lubicz 3, II-me étage. 92(12-?)

Posady i prace.

Osoba młoda inteligentna, z początkami nauk, poszukuje miejsca do dzieci. Adres: „Anna" post. rest. Kraków. 630(1-2)

Panny uzdolnione, znajdą zaraz umieszczenie w pracowni sukien damskich Anny Podlachowej, ulica św. Marka, Nr. 9.

Doniesienia rozmaite

Hotel z całem urządzeniem, od 1 lipca b. r., do wydzierżawienia, lub sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". Pośrednictwo wykluczone. 589(1-?)

„Oesterreich in Wort und Bild" Komplet 135 zeszytów za 25 złr. (Cena księgarska jest złr. 40 cnt. 50. Wiadomość u Wojciecha Jabłońskiego, ul. św. Anny, l. 9, II. piętro. 61(3-3)

Dom parterowy z ogrodem, 545 sążni kwadratowych powierzchni mający, w bardzo ładnem położeniu, wśród miasta jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 619(2-6)

Pies do sprzedania, ośmiomiesięczny, rasy wyborowej, moręgowaty. Wiadomość u właściciela, ulica Pędzichów, Nr. 21. 631(1-4)

20 kilgr. nasienia jesionowego (Fraximus excelsior) świeże i pewne, do sprzedania. Kilo 60 cnt., 10 kilo 5 złr. Cholewski

Świętego Józefa dzień Twego Imienia,
Ach jakie mi drogie przynosi wspomnienia!
Jab miłem dla mnie w tem tu życiu smutnem,
Na które Najwyższy wyrokiem okrutnym
Przeznaczył mą młodość. — Józieczku mój drogi,
Dlaczego, dlaczego los dla mnie tak srogi?
Dlaczegom nieszczęsna pokochała Ciebie,
By piekło przechodzić a pragnę być w niebie.
A niebem by była Twa miłość wzajemna.
Od lat już tak wielu jam zawsze niezmienna.
I zawsze Cię kocham od tej pierwszej chwili,
Gdyśmy dłonie nasze przy walcu złączyli.
I odtąd gdy walca na zabawie grają
A Ciebie tam niema, łzy w oczach mi stają
Ach zyskać wzajemność Twoją, mój jedyny
To ciągłem marzeniem nieszczęsnej dziewczyny.
258(1-1)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 "	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 "	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9.40 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

Godzina	Pociąg	Skąd
5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącz
5·41 "	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 "	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 "	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 "	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 "	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
10·18 "	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 "	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 "	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.	
3·38 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja. Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53 "	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 "	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28 "	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 "	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

9·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
1·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
4·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min, a od czasu lwowskiego o 36 min. od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych [illegible] u konduktorów.
1024(7-?)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego